PISMO TYGODNIOWE

UNJA

№ 11 (R. II) Radom, 23 Kwietnia 1918 r.
№ 30. Plac 3-go Maja 5.

UNJA — tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

UNJA — służy idei niezawisłości zewnętrznej i wolności wewnętrznej narodu polskiego.

UNJA — w zakresie spraw społecznych dąży do szeroko pojętej demokratyzacji.

UNJA — uznaje za najbardziej palące zagadnienie chwili obecnej sprawę siły zbrojnej polskiej.

UNJA — dąży do odzwierciadlenia wszystkich prądów życia politycznego i społecznego.

TREŚĆ

Od Redakcji. — T. P: Rząd a prasa. — Tworzenie nowej armji w Rosji. — O przedstawicielstwo narodowe. — Wojsko gen. Stankiewicza. — Wojsko polskie we Francji. — Straszliwe działo. — Koalicja wobec ofensywy niemieckiej na Zachodzie.—T. P.: Wojna na Zachodzie.— Co kosztuje wojna europejska. — Ze spraw polskich.

OD REDAKCJI.

Zgodnie z zapowiedzią naszą w № 10 „Unji" staramy się przekształcić pismo nasze na tygodnik popularny polityczno-społeczny, dostosowany do warunków dalszej prowincji.

Trudności techniczne, spowodowane warunkami w jakich znajduje się obecnie nasz kraj, szczególnie trudności komunikacyjne nie pozwoliły nam dotychczas na ostateczne zorganizowanie redakcji. Z tego powodu numer niniejszy ukazuje się ze znacznym opóźnieniem i nie w tej formie w jakiej go widzieć pragnęlibyśmy, z tego też powodu czytelnicy nasi bedą musieli nam wybaczyć, że czas jeszcze jakiś nie będziemy mogli im dać tego, czego chcemy i czego od nas wymaga coraz szersze grono czytelników.

Popularyzując nasze pismo, idąc w myśl interesów miast i osad prowincjonalnych będziemy i nadal głosicielami myśli o wszechstronnej niezawisłości Polski. Będziemy wpajać w społeczeństwo poczucie siły własnej, siły, która może być jedynym czynnikiem rozstrzygającym zagadnienia polityki naszej.

Zmieniając charakter nie zatracimy idei, ani uchylimy się od dotychczasowej linji przewodniej.

T. P.

RZĄD A PRASA.

„Prasa to szóste mocarstwo". Potęga ta nowożytna jest groźną nietylko dla władców na tronach, ale i dla państw, a nawet narodów. Prasa jest to maszyna mówiąca tysiącznymi językami, przemawiająca do bogatych, biednych, tłumów i jednostek, wnikająca we wszystko, zawsze i wszędzie.

Jest to broń najlepsza dla torowania ideałów postępu, kultury, najwznioślejszych myśli i chęci jak również służy najgorszemu wstecznictwu, zbrodni i wszelakiej podłości.

Jest to narzędzie, które zależnie w czyim pozostaje ręku sieje dobro lub— niszczy.

Od dawna doceniano ważność prasy tak dla każdego przejawu życia społeczeństwa jak i dla państwa. Posługiwano i używa się jej dla wszystkich celów. Władca taki, jak Napoleon zdawał sobie dokładnie sprawę z ważności tego instrumentu, którego używał dla swoich zamierzeń, czy to polityki, handlu, czy nawet i operacji wojennych. Człowiek ten, który wstrząsnął całą Europą, który zwalał trony i budował nowe królestwa zwykł mawiać:

„Lepiej jest przegrać bitwę w polu niż w prasie".

Dni dzisiejsze ileż mogą nam dać nowych dowodów. Przygotowania do wojny europejskiej nietylko odbywały się w sztabach i zakładach wojskowych, ale również gorączkowo wrzała praca w redakcjach dzienników, walki państw toczą się nietylko w rowach strzeleckich, ale i na szpaltach dzienników z równą może zaciętością.

Dlatego ci, którym zależy na wpływach, którzy z urodzenia czy ze stanowiska stoją na czele takich czy innych tworów życia muszą liczyć się z prasą.

Rządy państw otoczyły specjalną opieką prasę, zbudowawszy cały aparat prasowy z celem utrzymania prasy swojej, a często i obcej w ramach swoich poglądów. Wydają rządowe dzienniki, które służą w pierszym względzie do wyjaśnień polityki, postępków t. d. rządu. Utrzymywani są specjalni ludzie tak zwani cenzorzy, zajęciem których jest czuwać nad prasą i niepozwolić pisać rzeczy takich, któreby mogły szkodzić państwu. I nietylko rządy, ale stronictwa, partje, przemysł, religje posiadają własne dzienniki, zapomocą których szerzą swe poglądy.

Tam gdzie nie można dotrzeć prawnie, gdzie kończą się granice państwa i jego wpływów bezpośrednich — tam posyła się najpotężniejsze bóstwo — pieniądz.

Rząd rosyjski, jak i inne posiadał w swoim corocznym budżecie ładne sumki, bo wynoszące po kilka miljonów marek czy rubli, które zyskują sobie prasę rodzimą i obcą.

Rządy państw reakcyjnych posiadają w aparacie swoim jeszcze silniejsze argumenta—teror. Pisma które niechcą wziąść od rządu pieniędzy i służyć jego interesom, a co gorsza próbują wyświetlać pewne sprawy gwoli dobra narodu, te pisma konfiskuje się, zawiesza się, nakłada na nie kary pieniężne, a często piszących skazuje się na wieloletnie nawet więzienie. Tak było w Rosji, a nie lepiej całkiem działo się i dzieje w innych państwach.

TWORZENIE NOWEJ ARMJI W ROSJI.

Trockij obecny minister wojny w Rosji postanowił zorganizować armję rosyjską w sile miljona żołnierzy. Wszedł w porozumienie ze stronnictwami mieszczańskiemi (burżuazyjnemi) i wszystkiemi elementami niezadowolonemi z obecnego pokoju, gwoli znalezienia w społeczeństwie rosyjskiem pomocy dla swoich wojskowych i politycznych zamierzań.

Dla wyćwiczenia rekrutów wezwano pod przymusem do służby wojskowej wszystkich dawniejszych generałów i oficerów. Również Rząd Rosyjski zwrócił się do Francji z prośbą o pomoc w utworzeniu armji. Rząd Francuski obiecał przysłać 500 oficerów w charakterze instruktorów.

O PRZEDSTAWICIELSTWO NARODOWE.

Akt 5 listopada 1916 roku przyznał nam prawo państwowego istnienia. Jednak od tej chwili budowa naszego państwa, szczerze mówiąc, naprzód zupełnie się nie posunęła. T. Rada Stanu, chociaż nominowana przez władze okupacyjne, z początku zyskała poparcie całej czynnej części społeczeństwa. Warunki jednak zewnętrzne oraz brak zdecydowania się większej części członków T. Rady Stanu zajęcia wyraźnego stanowiska szczególnie w sprawie wojska zniewoliły przedstawicieli lewicy, a więc tych którzy mogli zapewnić szerokie poparcie mas ludowych, do zgłoszenia swej dymisji Od tej chwili T. R. St. traci wszelakie znaczenie nie tylko w stosunku do narodu, lecz także i w stosunku do rządów okupacyjnych. Dalej aktem 12 września 1917 r. rządy państw centralnych powołują do życia Radę Regencyjną, zastępczynię Monarchy, oraz rząd (gabinet ministrów). Jednak sprawa nasza nie posuwa się prawie nic naprzód. Oprócz zorganizowania sądownictwa i przejęcia szkolnictwa departamenta T. R. St., a później ministerstwa musiały ograniczyć swoje czynności do opracowywania projektów.

Jakież są przyczyny tej bezsilności naszych ciał rządowych? Naturalnie nie należy zapominać o warunkach zewnętrznych wśród których rząd nasz powstał i istnieje. Lecz by rząd powołany do życia przez czynniki zewnętrzne, w danym wypadku przez państwa centralne, mógł istnieć faktycznie i mieć jakie znaczenie i wewnątrz kraju i na zewnątrz, t j. w stosunkach międzynarodowych, musi mieć poparcie całego narodu, poparcie, które może otrzymać tylko od prawomocnego przedstawicielstwa narodowego t j. Sejmu.

I T. R. St. i obecny rząd zrozumiały tę konieczność. Za czasów T. R St. istniała t. zw. Rada Narodowa, wytworzona z inicjatywy prywatnej, a raczej partyjnej; nazwać ją jednak przedstawicielstwem narodowem nie można było; było to raczej przedstawicielstwo pewnych sfer zorganizowanych. Dlatego też Rada Narodowa nie mogła odegrać roli przedstawicielstwa narodowego i musiała skonać powolną śmiercią. Obecnie rząd by choć w części zapełnić pustkę spowodowaną brakiem przedstawicielstwa narodowego powołuje do życia Radę Stanu.

Instytucja ta jednak już z powodu sposobu jej formowania skazana jest na żywot bezpłodny i nie przynoszący najmniejszej korzyści państwu polskiemu. Rada Stanu formowana jest po części z nominacji, po części z wyborów przez sejmiki, a więc z wyborów pośrednich. Jeżeli zwrócimy jeszcze uwagę na to, że w wielu wypadkach (np. na okupacji niemieckiej) sejmiki istnieją faktycznie też z nominacji, i że sejmiki z wyboru były wybierane na zasadzie ordynacji wyborczej bardzo nie demokratycznej, staje się jasnem, że w Radzie Stanu musi przeważać element pochodzący w ten czy inny sposób z nominacji, a tylko niewielka część mogłaby być uważana faktycznie za przedstawicieli woli narodu.

To też wszystkie ugrupowania polityczne ludowe, bo nawet i Narodowy Związek Robotniczy i Zjednoczenie Ludowe, zrozumiały to i od udziału w wyborach do Rady Stanu się usunęły.

Rada Stanu jest więc reprezentantką tych sfer, z których powstał gabinet p. Kucharzewskiego i obecny rząd, t. j. sfer po części ziemiańskich, po części endecko-centrowych.

Rada Stanu więc tego poparcia, tej siły, o którą powinno chodzić rządowi naszemu nie da.

Reprezentantka tylko pewnych sfer posiadających, interesy których nie koniecznie są związane z interesami demokratycznego ustroju państwowego, a przecież takiego ustroju pragnie cały naród, nie może odegrać żadnej wybitnej roli w tworzeniu się Państwa Polskiego, nie wyprowadzi na dobrą drogę sprawy naszej z tego błędnego koła, w którem od dwóch prawie lat się obraca. Instytucją, która temu wszystkiemu mogłaby zara-

dzić, jest tylko demokratyczne przedstawicielstwo narodowe, t. j. demokratyczny Sejm.

Do tego, jak to przedstawicielstwo powinno być uformowane, powrócimy w następnym numerze.

WOJSKO GEN. STANKIEWICZA.

(Po przybyciu nowego dwutysięcznego oddziału).

Lwowska „Gazeta wieczorna“ podaje szereg poniższych informacji, opowiedzianych przez osobę przybyłą z naczelnej komendy 3-go korpusu Wojska Polskiego w Rosji.

Szeroką drogą sunie automobil w kierunku N. N., gdzie obecnie znajduje się komenda trzeciego korpusu Wojska Polskiego. Jadę tu w towarzystwie dwóch kapitanów odwiedzić ukochanego brata, z którym los rozdzielił mię na długie lata wojny. Obydwaj poddani rosyjscy, przebywaliśmy razem w Królestwie, aż do chwili, gdy na hasło, rzucone przez Piłsudskiego, brat mój przekradł się przez granicę, by pod znakiem Orła Białego bronić Ojczyzny. I odtąd przez długie trzy i pół lata z gorączkowym niepokojem śledziłem boje sokoląt naszych.

Aż dopiero w lutym b. r. przyszła wieść, że brat mój znajduje się z całą brygadą swoją w trzecim korpusie Wojska Polskiego. Uzyskawszy więc pozwolenie, jedziemy wśród pól i łąk, pachnących wilgocią czarnoziemu.

Stajemy wreszcie przed domem goszczącym w sobie komendę. Jesteśmy u celu podróży. Przed bramą szyldwach w mundurze rosyjskim salutuje. Jakże to dziwnie wygląda po tej „swobodzie“, która zniosła dyscyplinę wojskową i salutowanie oficerów.

Jurusia mego nie poznałem. Z wątłego, drobnego pacholęcia, stał się młodzian dorodny, szeroki w plecach, silny i zahartowany. Tych kilka lat przebytych w Żelaznej brygadzie, zrobiły zeń mężczyznę dojrzałego, świadomego siebie i celów swoich.

Przy obiedzie rozmowa toczyła się o ostatnich wypadkach, oraz o tworzeniu wojska Polskiego w Rosji.

Korpus pierwszy pod dowództwem generała Dowbór-Muśnickiego składa się przeważnie z Polaków, którzy walczyli na froncie północnym i północo-wschodnim.

Korpus drugi pod dowództwem generała Stankiewicza składa się z kilku dywizji strzelców, artylerji i ułanów. W ostatnich czasach przybyły tu dwa pułki piechoty, oraz kompania saperów i oddział techniczny.

Korpus trzeci znajduje się pod dowództwem gen. Michaelisa, który ściągał pułki zachodnie.

Obecnie wojsko polskie zajmuje front kilkudziesięciokilometrowy, jest dobrze zaprowiantowane i zaopatrzone w broń, działa i amunicję. Żołnierze są karni i uświadomieni. W szkole chorążych odbywa się, nauka bez przerwy. Komenda jest polska, sztandary narodowe. Zachowując ścisłą neutralność, nie walczą ani z bolszewikami ani z Ukraińcami. Organizują się i przygotowują. A duch panuje niezwykły.

Gdyśmy opuszczali skromny dworek, ocalały jak wyspa wśród morza ruin i zgliszczów, i znów po srebrzystej wstędze ściętej w lód drogi chyżo mknął nasz samochód, o obu stronach na zboczu falistych pól odbywały się ćwiczenia: migały mi przed oczyma marsowe lub dziecięce twarze w stalowych hełmach, na wzór rzymskich legjonistów. A drogą naprzeciw pędził na spienionym koniu kurjer z listami: nucił on pieśń, którą po raz pierwszy posłyszałem w dniu dzisiejszym po obiedzie, piosnkę żołnierza polskiego z Galicji, pieśń Żelaznej Brygady.

Pamiętajcie o jeńcach w Łomży.

WOJSKO POLSKIE WE FRANCJI.

Pisma francuskie podają szczegóły o kilkutysięcznem wojsku polskiem we Francji. I tak paryski „Le Journal" pomieszcza artykuł swego korespondenta wojennego Helseya, p. t.: „Polonaise aux France". Artyłuł datowany jest z frontu w Szampanji i zaczyna sie następująco:

„Zdaleka poprzez mgłę — pisze p. H. — zbliża się oddział żołnierzy. Zaledwie widać we mgle sylwetki, natomiast słychać głośne śpiewy. Oddział żołnierzy ubrany jest w uniformy francuskie, tylko na kołnierzu ma wyszytego białego orła. Na głowie rodzaj czapki kwadratowej (rogatywki) z orłem. Są to pierwsze bataljony armji polskiej.

Nieszczęsna Polska istnieje zawsze. Można ujarzmić naród, nie można go jednak zniszczyć. Prusy, Austrja i Rosja podzieliły się nieszczęsnem Królestwem, nie mogły jednak wydrzeć narodowi duszy. Okrutne prześladowania Rosji nie mogły wytępić tej dzielnej rasy. Dziś liczba ogólna Polaków wynosi około 30.000.000. Pomimo wielkie cierpienia, Polacy, czy na wygnaniu, czy na ziemi ojczystej, zachowali poczucie narodowe. W czasie, gdy Polska była szczęśliwą, Polacy byli zawsze gorącymi przyjaciółmi Francji. W nieszczęściach swoich mieli zawsze oczy zwrócone ku niej, z głębokim pietyzmem. Widzą oni również, jak głębokie wrażenie nieszczęścia ich wywarły we Francji Polacy nie przestali wierzyć we Francję mimo aliansu francusko-rosyjskiego. 700.000 Polaków walczyło w armji rosyjskiej, jedynie dlatego, by być z nami. Wielu z nich wstąpiło w szeregi armji francuskiej. Dziś chcą organizować własną armję narodową, która będzie podlegała komendzie francuskiej. Ochotnicy napływają zewsząd, ze Szwajcarji, Holandji i Hiszpanji. Innym udało się uciec z Rosji. Niektórzy przybyli ze Sztokholmu, lub z Chicago. A ten zasiąg dobrowolny do armji polskiej byłby jeszcze znaczniejszy, gdyby ententе, której nic obecnie nie stoi na przeszkodzie w tym względzie, sprecyzowała w swych celach wojennych swoje zamiary co do Polski".

Interesy świata cywilizowanego zgadzają się z interesami Polski. Utworzenie armji polskiej we Fracji odezwało się echem gorącem i głębokiem w całej Polsce.

W obozie polskim słychać wszystkie języki świata—jest to prawdziwa wieża Babel, albowiem ci ludzie przybyli zewsząd. Te nowe wojska ententy zwracają uwagę oryginalną siłą, połączoną ze zręcznością. Żołnierze polscy są inteligentni i dzielni i mają poczucie artyzmu. Obóz polski jest udekorowany bardzo zręcznie i z dużym gustem, w rodzaju mozaiki z kamyków, szkła, czerwonej ziemi i ślimaczych skorupek. Wyrysowano tym sposobem na ziemi szereg sztandarów: francuskich, amerykańskich, oraz białe i amarantowe sztandary polskie, dalej postacie bohaterów narodowych, a zwłaszcza Kościuszki. Wszędzie widać napisy: „Boże zbaw Polskę".

STRASZLIWE DZIAŁO.

Przed paru tygodniami świat cały był zainteresowany wiadomościami, że Niemcy ostrzeliwują Paryż z odległości przeszło 100 kilometrów. Uważano to z początku za bajkę dziennikarską lub też za świadome podawanie przez dzienniki francuskie nieprawdziwych i tak fantastycznych wiadomości, a to w celu wytłómaczenia bezskutecznej obrony przed lotnikami nieprzyjacielskiemi. Tymczasem okazało się, że faktycznie niemcy są w posiadaniu działa, z którego mogą ostrzeliwać Paryż z odległości 120 kilometrów.

Dokładnych danych o tej armacie olbrzymie niema; jest to tajemnicą wojskową. Wiadomem jest tylko, że została wybudowana w zakładach Krupp'a.

Podczas wojny japońskiej artylerja rosyjska posiadała, jako działa najdalej bijące, armaty morskie strzelające na 10 kilometrów. Ze strony zaś japońskiej zjawiło się działo też okrętowe niosące na 15 kilometrów. Dalej technika artyleryjska poszła tak daleko, że już w zeszłym roku przyjmowały udział w walkach na Zachodzie armaty niosące na 35 kilometrów.

W zeszłym roku podczas próbnych strzelań z niemieckich dział okrętowych obliczonych na 25 kilometrów, okazało się, że niosą one o wiele dalej, a mianowicie przeszło na 35 kilometrów. Przyczyną tego było to, że pocisk przechodząc w górne warstwy powietrza, gdzie to ostatnie jest daleko mniej zgęszczone, natrafia też na daleko mniejszy opór tegoż, i pocisk z tego powodu traci mniej siły niż by to było na dole, a więc leci dalej. To też prawdopodobnie ten fakt posłużył do robienia prób budowania jeszcze większych armat, zwiększając naturalnie jednocześnie i szybkość, z którą pocisk wylatuje z lufy.

Prócz tego możliwem też jest przypuszczenie, że pocisk wylatujący z lufy działa jest wybudowany na wzór małej armaty, która na pewnej już odległości od miejsca z którego strzelano wyrzuca z siebie mniejszy pocisk, który też będzie posiadać szybkość daleko większą

od szybkości pierwszego pocisku. Materjał wybuchowy znajdujący się pierwszym pocisku musiał by więc być tak obliczonym, by cała jego siła była zużytą na wyrzucenie drugiego pocisku, a zaś część służąca za lufę straciła swoją energję udzialając ją całkowicie nowemu pociskowi.

Jeżeli obecnie połączymy obydwa wyżej wymienione przypuszczenia, to okaże się rzeczą zupełnie możliwą wybudowanie armaty strzelającej na 100 i więcej kilometrów.

W Paryżu z zebranych kawałków pocisków ustalono, że pociski te mają 23 cm. średnicy i metr długości. Obrączek miedzianych, które mają pociski dalekonośnych armat dla nadania im ruchu wirowego, nie posiadają. To też przypuszczenie nasze potwierdza.

W każdym razie jesteśmy wobec nowego wynalazku, a przynajmniej zasadniczego udoskonalenia w dziedzinie budowy armat, i zapewne nie daleka przyszłość przyniesie nam jeszcze dalej niosące działa.

W Ameryce obecnie marynarka zajęta jest sprawą budowy dział bijących na przeszło 150 kilometrów.

KOALICJA WOBEC OFENSYWY NIEMIECKIEJ NA ZACHODZIE

Francja. Prasa francuska zdarzenia na froncie przyjęła z wielkim spokojem i z ufnością, iż ostatecznie szala zwycięstwa przechyli się na stronę wojsk koalicyjnych. Parlament wszystkiemi głosami przyjął budżet wojenny, (rzecz rzadko praktykowana w Europie) wychodząc z założenia, iż teraz naród wszystkiemi siłami winien wesprzeć walczącą armję.

Anglja. Przemowy wybitnych mężów stanu stwierdzają, iż Anglicy dokładnie zdają sobie sprawę z ważności dzisiejszej walki i wszystkie środki rozporządzalne użyją — byle zwyciężyć. Zaprowadzono przymusową służbę wojskową w Irlandji, również uchwalono powołać pod broń mężczyzn do lat 50. Zarządzono przesłanie rezerw angielskich na front w liczbie 400.000 żołnierzy.

Ameryka czyni gorączkowo olbrzymie przygotowania dla wsparcia swoich sprzymierzeńców na froncie.

T. P.

WOJNA NA ZACHODZIE.

Od paru miesięcy na zachodzie dawało się wyczuwać nadchodzącą burzę. Wiadomo było, że niemcy, jak również anglicy i francuzi przygotowują się do ostatecznie rozstrzygających walk. Wszystkiemi linjami kolejowemi pędziły pociągi wiozące żołnierzy, armaty, żywność, amunicję.

Do portów francuskich przybijały olbrzymie transportowce, wyrzucając masy wojsk i materjał wojenny.

Olbrzymie przygotowania wytworzyły ciężką atmosferę na zachodzie, po której już tylko spodziewać się było można straszliwych walk — nieznanych w dziejach świata.

Jasnem było dla każdego, iż pierwsze tygodnie lata przyniosą światu krwawą kąpiel.

20 marca 1918 r. po krótkim ogniu artyleryjskim ruszyły masy niemców na pozycje angielskie. Olbrzymi atak prawie — że miljonami żołnierzy wykonany miał niemcom dać pewną wygraną. Celem ataku było pobić armje angielskie i resztki ich odrzucić na brzegi morskie, a armje francuskie oskrzydlić i tym sposobem zmusić do odwrotu i zdobyć stolicę Francji Paryż.

Rozszalała się walka na przestrzeni przeszło czterdziestu kilku wiorst. Niemcy niezważając na olbrzymie straty parli naprzód byle cel zamierzony osiągnąć. Masy żołnierzy niemieckich na podobieństwo potopu zalewały pozycje nieprzyjacielskie bronione z pogardą śmierci przez wojska angielskie.

Jak donosiły komunikaty niemieckie — „piechota angielska broniła każdego metra ziemi, artylerja Anglików do ostatniej chwili pozostawała na swych pozycjach, strzelając do szturmujących Niemców z odległości kilkuset kroków.

Niemcy posiadając więcej wojska pragnęli jaknajszybciej rozbić armje angielskie — niezważając na ofiary. Anglicy nie mogąc chwilowo wyrównać w sile Niemcom, postanowili się cofać powoli i czekać na posiłki, nie dając się rozbić i za szybko posuwać naprzód Niemcom.

Pozycje za pozycjami zdobywali Niemcy mimo zaciekłego oporu Anglików. Cofając się armje angielskie niszczyły wszystko zasypując studnie, paląc lasy, wsie i t. d.

By powstrzymać prędki pochód Niemców, anglicy poświęcali tysiące swojej kawalerji, która konno lub pieszo rzucała się naprzeciw napływającym pułkom niemieckim.

Atak niemiecki początkowo był tak gwałtowny i silny, iż pierwsze francuskie rezerwy, które pojawiły się na placu boju też uledz musiały przemocy niemieckiej.

Dopiero silniejsza pomoc rezerw francuskich (być może część armji gen. Focha) powstrzymała ofensywę niemiecką.

Pierwsze kilkanaście dni walk przyniosły Niemcom teren wielkości dwóch naszych powiatów, prócz tego 1000 armat i 75 tysięcy jeńców,

jak doniosły z niemieckiej komendy naczelnej komunikaty.

To były zdobycze niemieckie pierwszych dni straszliwej walki, po których jednak Anglicy wzmocnieni własnemi i francusko amerykańskiemi rezerwami nie tylko że zaczęli się opierać, ale miejscami rozpoczęli gwałtowne kontrataki z celem odebrania Niemcom ważniejszych stanowisk.

Końcowe dni pierwszej ofensywy niemieckiej najlepiej charakteryzują komunikaty niemieckiego głównego sztabu: „Z pola walki we Francji nic nowego".

Czyli jest jasnym, iż Niemcy już zaprzestali atakować i nie idą naprzód. Ofensywa niemiecka stanęła, prasa niemiecka tłomaczy to złą pogodą (ciągłe deszcze), złym stanem dróg i potrzebą sprowadzenia bliżej pozycji bojowych ciężkiej artylerji koniecznie potrzebnej do nowych a skutecznych ataków.

Choć walka na zachodzie straciła chwilowo na swej gwałtowności. jednakże jest pewnym, że dalsze dni przyniosą nowe ważne wypadki na zachodzie, które w dużej mierze zdecydują o przyszłym życiu i rozwoju narodów w Europie.

Obecnie Prusacy rozpoczęli nowe ataki, lecz już bez nadzwyczajnych sukcesów i dopiero bliska przyszłość może pokazać kto wygra tę walkę.

Zastanowiwszy się nad całością dotychczasowych zmagań bardzo krwawych widzimy: Uderzenie pruskie na zachodzie osiągnęło zyski w terenie, w materjale wojennym i jeńcach, jednakże Niemcy dotychczas nie zdołali wywalczyć tych celów o które z takim poświęceniem walczyli.

CO KOSZTUJE WOJNA EUROPEJSKA.

Koszta wojny można obliczyć tylko w przybliżeniu, gdyż te straty, które poniosły narody państw walczących z powodu wojny wielokroć przewyższają sumy miljardowe oficjalnie ogłaszane.

Wojna pociąga za sobą nietylko wydatki na utrzymanie armji, dostarczenie jej środków żywności, broni i wszelkiego materjału wojennego potrzebnego do dzisiejszej walki, ale przecież wojna odrywa miljony pracowników, niszczy przemysł, energję, dobytek wielo-wieloletni—te straty nie wchodzą dziś jeszcze do statystyki i przewyższają wydatki bezpośrednie związane z wojną.

Dla lepszego zorjentowania się ile *w przybliżeniu* kosztuje wojna niektóre dzienniki podają sumy: państwa centralne 107.250 miljardów fran., koalicja 213.950 miljardów fran., koszt jednego dnia wojny wynosi *735 miljonów fr.*

O ile wojna (co zdaje się możliwem) będzie trwała do 1 sierpnia 1918 roku, to *wydatki wojenne osiągną sumę 802 miljardów 900 miljonów franków.*

A więc to suma wydatków tylko na prowadzenie wojny, a gdy weźmiemy pod uwagę zniszczenie, zatratę innych materjałów użyteczności ludzkiej — to koszta wojny pomnożyć potrzeba kilka razy. I prawdę ten powiedział, iż gdyby pieniądze wydane na wojnę obrócono na sprawy charakteru społeczno-publicznego to ziemia byłaby rajem dla człowieka.

ZE SPRAW POLSKICH.

Rada Stanu. Zwołanie Rady Stanu proponowane początkowo na 3-go a później na 6-go maja zapewne będzie odroczone z powodu przyczyn natury technicznej. Dotychczas też jeszcze nie jest ostatecznie ustalona lista nominowanych członków Rady Stanu.

Ogłoszenie nominacji do Rady Stanu nastąpi po otrzymaniu przez rząd zgody upatrzonych kandydatów na sprawowanie czekających ich obowiązków. Dn. 20 b. m. rozesłane zostały w tej sprawie odpowiednie zapytania ze strony rządu.

Posiedzenia Rady Stanu mają się odbywać w gmachu Towarzystwa Kredytowego Miejskiego.

Mianowania. Rada Regencyjna mianowała p. Bohdana Broniewskiego, jednego z kierowników przemysłu cukrowego—ministrem przemysłu i handlu;

Franciszka ks. Radziwiłła, naczelnika Milicji Miejskiej—Dyrektorem Komisji Wojskowej;

pomocnikiem zaś ks. Radziwiłła został mianowany p. Marjan Żegota Januszajtis.

Sprawa wojska. Coraz częściej mówi się o mającym nastąpić w niedalekiej przyszłości poborze wojskowym. W sprawie tej dowiadujemy się, że sporządzenie list poborowych powierzone zostanie urzędom gminnym, w miastach zaś magistratom. Jakkolwiek praca w tym kierunku podjęta zostanie już w czasie najbliższym, to jednak listy poborowych nie będą prędzej gotowe jak za 2 miesiące.

W tym czasie utworzone zostaną komendy uzupełnień, które z chwilą ukończenia technicznych przygotowań, rozpoczną pobór popisowych do wojska. Na razie stosownie do wielkości istniejących kadr wojska polskiego będzie wziętych tylko 9.000 popisowych, które z czasem stanowić będą rozszerzone kadry, umożliwiające pobór większej ilości żołnierzy.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa w krótkim też czasie zostanie ostatecznie załatwiona sprawa Łomży, Benjaminowa i Verley. Przed paru dniami przybył do Warszawy z Verley Orlicz-Dreszer w celu pertraktowania z władzami polskiemi i okupacyjnemi w sprawie wypuszczenia internowanych oficerów i powrotu ich do wojska.

Wojska gen. Dowbor Muśnickiego zostają nadal na przydzielonym im odcinku frontu. W krótkim czasie zostanie zwolnionych 1.000 ludzi starszych i niezdolnych do służby linjowej. Korpus ten złożył przysięgę na wierność Królestwu Polskiemu i posłuszeństwo Radzie Regencyjnej.

Co pisze polski książe w niemieckiej gazecie. Ks. Maciej Radziwiłł z Warszawy zamieścił w „Germanji“ artykuł programowy, w którym dowodził, że państwowość polska powinna być ściśle związana z państwowością mocarstw centralnych. Program swój ujmuje w dwu punktach: 1) Polska by skorzystała ze zdobyczy Niemiec w Rosji i uzyskała rozszerzenie kraju w stronie Mińska i Smoleńska, następnie by wzięła udział w handlowo - politycznych ułatwieniach mocarstw centralnych na wschodzie; 2) Aby nastąpiło ściślejsze złączenie Polski z Niemcami na podstawie ściślejszego złączenia się Austrji z Niemcami. Niemiecka gazeta „Voss. Ztg.“ nazywa tę działalność wysuwaniem się książąt Radziwiłłów na tron polski, co im ułatwia pokrewieństwo z domem cesarskim niemieckim.

Budżety sejmików powiatowych. Ostatni lubelski zjazd sejmików powiatowych uchwalił, ażeby poszczególne sejmiki wybrały specjalne Komisje budżetowe, których zadaniem będzie opracowanie szkicu budżetu. Praca ta ma być ukończona w możliwie najkrótszym czasie, gdyż najdalej za trzy tygodnie będzie zwołany do Lublina zjazd przedstawicieli komisji budżetowych sejmików dla opracowania wspólnie z prezydjum zjazdu ogólnego szkicu budżetu dla wszystkich sejmików.

Radomska Spółka Wydawnicza zawiadamia, że udziały w cenie 50 koron są do nabycia w administracji „Unji“ w godzinach od 12 — 4.

Od Redakcji.

Redakcja i Administracja „Unji“ od 1 marca r. b. mieści się przy Placu 3-go Maja Nr. 5, II piętro.

Jako dodatek do UNJI wychodzi w Radomiu dwa razy na tydzień

KRONIKA RADOMSKA

jedyny informator z życia Radomia i okolicy.

Prenumerata: kwartalnie 6 koron, półrocznie 12 kr., rocznie 24 kr., pojedyńczy egzemplarz 24 hal.

Adres Redakcji i Administracji, Plac 3-go Maja № 5, II piętro.

TOW. AKC.

„L. J. BORKOWSKI“

Radom, ul. Szeroka Nr. 1.

POLECA: **Papę, gwoździe papowe i inne, sztyfty, wapno, cement. Artykuły budowlane i techniczne, żelazo, blachy, rury ciągnione, łączniki, koks, węgiel. i t. p.**

Prenumerata „Unji“ wynosi **18** koron rocznie, **9** koron półrocznie, **4.50** koron kwartalnie, pojedyńczy egzemplarz **40** halerzy. Z przesyłką pocztową **20** koron rocznie, **10** koron półrocznie, **5** koron kwartalnie

Ceny ogłoszeń: cała kolumna **100** koron, 1/2 kolumny **55** koron, 1/4 kolumny **30** koron, 1/8 kolumny **16** koron, 1/16 kolumny **8** koron.

Redaktor: Franciszek Bilek. Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.

Za pozwoleniem cenzury wojennej. Druk „J. K. Trzebiński“ — Radom.